

Proces Nazari

tł. s. Róża Falkiewicz osu

ŚWIADECTWA O ŻYCIU WIELEBNEJ MATKI SIOSTRY ANIELI TERCJARKI FRANCISZKAŃSKIEJ

ANTONIO ROMANO

W poniedziałek 21 czerwca 1568 roku, jedenaste posiedzenie¹, w sypialni zacnej Pani Isabetty - poniżej wspomnianej, w pokoju znajdującym się w mieście Brescia, w dzielnicy placu Katedralnego,

- w obecności pana Giovanni Battista syna pana Bertolino i pana Giovanni Maria, z rodziny Boscoli de Ottalengo, przebywających w Brescii, zwołanych w roli świadków² etc.

- na prośbę Najwyższych i Szlachetnych Matron Pani Bianki Porcelagi, Isabetty Prato, Weroniki Buzzi i innych przełożonych i zarządzających całym Towarzystwem św. Urszuli z Brescii, został wezwany i przesłuchany „ad perpetuum rei memoriam” jegomość Antonio Romano, kupiec, obywatel i mieszkaniec Brescii, aby przekazał prawdę o całym życiu zmarłej i prawie błogosławionej Matki Siostry Anieli, która była założycielką wyżej wymienionego Towarzystwa Świętej Urszuli.

Wyżej wymieniony Antonio Romano, po złożeniu przysięgi na moje ręce, niżej podpisanego notariusza, w obecności wspomnianych świadków i zapytany o prawdę, którą miał obowiązek podać, powiedział:

"Około roku 1517 udawałem się niekiedy do Pani Katarzyny, wdowy po panu Giovanni Battista Patengola; była tam pewna Matka Siostra Aniela z ..., z Desenzano, konsekrowana członkini Trzeciego Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Mieszkała w tym domu na polecenie przełożonych tychże Braci, aby pocieszać wyżej wymienioną Panią Katarzynę po śmierci jej ukochanych dzieci.

¹ Iniction: okres 15 lat. Według cyklu posiedzeń, każdy rok jest oznaczony numerem posiedzenia: Indiction 1,11 etc aż do Indiction XV. XI indiction znaczy, że rok 1568 jest 11-tym w cyklu posiedzeń, który obejmuje lata 1558 do 1572.

² etc.: zwrot skrót oficjalny wyrażen używanych rutynowo przez notariuszy.

Więc, gdy często tam wracałem z wizytą, wyżej wymieniona Matka Siostra Aniela bardzo mnie polubiła i wyraziła zgodę na zamieszkanie w moim domu.

W tym czasie, według tego, co mogłem widzieć i wiedzieć, oraz według tego, co sama mi mówiła, prowadziła takie życie, o jakim wam opowiem.

Przede wszystkim, według tego, co mi mówiła, od wieku pięciu lat słuchając swego ojca czytającego książki duchowne o Świętych i Dziewicach, zaczęła się oddawać życiu wstrzemięźliwemu, pobożnemu i kontemplacyjnemu. I oto, gdy tak trwała coraz gorliwiej w tym sposobie życia, zmarła jej rodzona siostra. Kiedy później, pragnąc wiedzieć czy dusza jej siostry została wyniesiona do błogosławionego posiadania wiecznej chwały, wznosiła do Boga codzienne modlitwy. Wtedy, pewnego dnia, gdy znajdowała się na polu w swojej posiadłości blisko Desenzano i odmawiała za siostrę swoje codzienne modlitwy, oto, około południa, zobaczyła w przestworzach orszak aniołów, wśród których znajdowała się dusza jej ukochanej siostry, bardzo szczęśliwej i triumfującej. I nagle, bardzo szybko ta armia aniołów znikła; ale obraz duszy, która jej się ukazała, pozostał w jej pamięci. I dlatego, ciągle myśląc o tej wizji, oddawała się coraz żarliwiej postom, wstrzemięźliwości i modlitwom. Zatem przyjęła habit Trzeciego Zakonu Braci Mniejszych Świętego Franciszka."

Zapytany, /Antonio Romano/ odpowiedział:

"Nie powiedziała mi, kiedy została przyjęta do wyżej wymienionego Zakonu; ale zapewniam was, że podczas jej pobytu u wspomnianej Pani Katarzyny Patengola nosiła ten habit."

Pytany /o życie Anieli/, powiedział:

"Przez cały czas, kiedy była w moim domu /a było to około czterestu lat/, spała na małej macie, z kawałkiem drzewa pod głową jako poduszką. Nie przypominam sobie, bym ją kiedyś widział jedzącą mięso, ale tylko owoce i jarzyny. Piła tylko wodę.

I co więcej, zapewniam was, że co roku, między Wniebowstąpieniem i Zesłaniem Ducha Świętego, to znaczy przez pięć dni po Wniebowstąpieniu, jadła tylko jeden posiłek, który przygotowywała tylko z owoców i wody."

Zapytany, /Antonio Romano/ odpowiedział:

"Wiem to, co następuje: z każdym dniem, jak wzrastała jej świętość, sława jej bardzo pobożnego życia szerzyła się wśród ludności tak, że przybywały do niej bardzo liczne osoby z miasta Bressii; jedni aby otrzymać jakąś łaskę od Pana przez wstawiennictwo jej bardzo żarliwych modlitw, drudzy aby uspokoić jakąś niezgodę zrodzoną między obywatelami i innymi szlachcicami z miasta. Przypominam sobie, między innymi, niezgodę, jaka panowała między panem Filippo Sala i panem Francesco Martinengo, której nigdy nie można było złagodzić ani stłumić, nawet na skutek interwencji księcia z Urbino, przełożonych i szlachetnych z miasta. A ona, Matka Siostra Aniela, na prośbę żon tych dwóch panów, używając nielicznych słów, zdziałała tak wiele i tak dobrze, że zawarli pokój i obaj z tego powodu byli usatysfakcjonowani.

Jej sława tak bardzo szerzyła się w okolicach, że możni panowie zgadzali się na to, o co prosiła. A mówię wam o tym, ponieważ przypominam sobie, jak pewnego razu wyszła ze mną z

Brescii i pojechaliśmy do Mantui, aby złożyć wizytę Matce Siostrze Osannie. W drodze powrotnej przejeżdżaliśmy przez Solferino, gdzie przebywał pan Aloisio de Castiglione i jego żona. Przydarzyło się, że pan Aloisio skazał na wygnanie jednego ze swoich domowników, przyjaciela Matki Siostry Anieli, i skonfiskował jego dobra. Gdy udała się do pana Aloisio; została przyjęta z życzliwością i uzyskała odwołanie wygnania swego przyjaciela, któremu zostały zwrócone jego dobra. Wtedy wróciła do Brescii."

Pytany na temat podróży /Anieli/ do Jerozolimy w Ziemi Świętej, mówił:

"Mając od kilku lat pragnienie, by pojechać zwiedzić miejsca Święte w Jerozolimie, powiadomiłem o tym wielbłądką Matkę Siostrę Anielę, która mnie usilnie prosiła, bym nie wyruszył bez niej, ponieważ ona również pragnęłaby pojechać zwiedzić Miejsca Święte. Otóż w 1524 roku, jeśli sobie dobrze przypominam, zdecydowałem się na tę podróż; i właśnie do Brescii nadeszła wiadomość, że w tym roku nie organizuje się podróży weneckimi statkami. A więc opuściłem Brescię, by udać się na targ w Lanciano, i przejeżdżałem przez Wenecję. Zobaczywszy banderę statków wzniesioną na znak gotowości do wspomnianej podróży, natychmiast powiadomiłem o tym Matkę Siostrę Anielę; ona zaraz przybyła do Wenecji z pewnym Bartolomeo Biancosi z Salo, swoim kuzynem. I w ten sposób, w dniu, w którym przypadało święto Bożego Ciała, my pielgrzymi, odprowadzani aż do statku przez najszlachetniejszego pana Aloisio Giustiniani, wsiedliśmy i odbyliśmy szczęśliwie tę podróż; w czasie podróży, kiedy przybyliśmy do Chanii, wyżej wymieniona Matka Siostra Aniela straciła prawie zupełnie wzrok.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na osiem dni w mieście Rama, z powodu jakichś uzbrojonych muzułmanów, którzy czekali na nas, aby nas uwięzić. Następnie pojechaliśmy na Cypr, gdzie zostaliśmy na kilka dni, ponieważ statek musiał załadować towary, potem przybiliśmy do brzegów Candie /dziś Heraklion/, gdzie pozostaliśmy kilka dni. Wieczorem w dniu św. Franciszka, wyruszyliśmy z dwoma innymi statkami; a na nasz wsiadł Vice-Książę Heraklionu, który powracał do Wenecji. Załedwie wypłynęliśmy z portu, jak zerwał się gwałtowny sztorm, który trwał dziewięć dni. Byliśmy na trzech statkach; a pod koniec trzech dni dwa z nich, obciążone towarami i zapełnione przez szlachetnych Wenecjan, zostały zatopione; jeden z nich należał do pewnego szlachcica z domu Dolfini. I nawet powiem wam, że gdybyśmy nie odciążyli naszego statku z jego ładunku i nie zmniejszyli ciężaru spowodowanego przez działa, ludzi i towary, on również by zatonął.

Pomimo tego wszystkiego zostaliśmy zepchnięci na Barbarie, skąd szybko wyruszyliśmy, aby nas nie uwięziono; przybyliśmy do Durazzo, gdzie była flota turecka; i następnego rana, odłączyła się od niej jedna galera i dwa szybkie okręty wojenne³, które pozdrowiono jak należy. Kapitan naszego okrętu został zaprowadzony na jeden z okrętów przed dowódcę tureckiej floty; po przesłuchaniu został odesłany; co więcej, kapitan turecki we własnej osobie przybył powitać Vice-Księcia, który był na naszym statku, ponieważ poznał go już na dworze Sułtana Tureckiego, kiedy tam był ambasadorem.

³ Fuste: szybki okręt wojenny, na wiosła i na żagle, w użyciu w XV i XVI wieku.

Flota turecka opuściła port przed nami i potajemnie, aby dopłynąć do pewnej cieśniny i uwięzić nas w momencie naszego odjazdu. Ale Bóg, ze względu na nieustanne modlitwy Matki Siostry Anieli, chciał nas ocalić z rąk tych psów; i wtedy, zaraz po naszym wypłynięciu z portu, zerwał się wiatr tak sprzyjający i tak szczęśliwy, że znaleźliśmy się naprzeciw Cittanova w Schiavonie⁴.

Następnie, wyruszywszy stamtąd, przybyliśmy do Wenecji, gdzie zatrzymaliśmy się na kilka dni; w tym czasie, kiedy Matka Siostra Aniela mieszkała u Sióstr w klasztorze Świętego Grobu, przyjmowała wizyty bardzo licznych zakonników, szlachciców, szlachetne damy i inne osoby duchowne. Potem została stamtąd wyciągnięta przez kilku bogobojnych szlachciców i zamieszkała w Szpitalu dla Nieuleczalnie Chorych, dokąd owi szlachcice często przychodzili, by ją zobaczyć. A następnie szlachcice z Władzy Zwierzchniej przybywali ją odwiedzić oraz by ją słuchać i zadawać jej pytania co do jej życia, mądrości i świętości. Ci szlachcice, rozpoznając, że była żarliwa w miłości Pana, jak im to mówiono, prosili ją, by zechciała pozostać w Wenecji dla korzyści wszystkich "Lüoghi Pii"⁵ tego bardzo sławnego miasta. Ona, która pragnęła wrócić do swojej ukochanej ojczyzny, nie chciała czekać do następnego dnia /z obawy, żeby ci szlachcice nie powrócili, być może z Patriarchą, któremu trzeba by się podporządkować z racji posłuszeństwa/. Więc tego samego wieczoru opuściliśmy Wenecję i powróciliśmy do Brescii."

Pytany, czy skutkiem tego /Aniela/ stale pozostawała w Brescii, /Antonio Romano/ mówił:

"Powinienem wam powiedzieć, że po pewnym czasie, pragnąc nawiedzić najświętsze relikwie, które są w Rzymie, wyruszyła z dwoma księżmi i odbyła tę podróż. Po powrocie opowiadała mi oprócz wielu rzeczy dotyczących tych najświętszych relikwii, że kiedy je nawiedzała, została zauważona przez pewnego pana Piero delia Puglia, szambelana papieskiego, który był z nami w czasie podróży do Jerozolimy. On właśnie, prócz tego, że skierował do niej bardzo miłe słowa, zaprowadził ją, by ucałowała stopę Jego Świątobliwości. Ojciec Święty prosił ją by zechciała pozostać w Rzymie w jego luoghi pii; ale ona, przeprasząc bardzo pokornymi słowami, pożegnała się. I tego samego wieczoru opuściła Rzym, bojąc się, by Jego Świątobliwość nie nakazał jej tu pozostać w imię świętego posłuszeństwa, i powróciła do Brescii."

"Przypominam sobie również, że kilka dni po jej powrocie do Brescii Książę Mediolanu przebywał w Brescii i mieszkał u Św. Barnaby. Książę, który był osobą pobożną, słysząc o świętości i życiu Matki Siostry Anieli, kazał ją wezwać. Ona udała się do niego i była przyjęta oraz powitana słowami pełnymi szacunku. Książę prosił ją, by zechciała łaskawie przyjąć jako syna jego i jego księstwo; ona bardzo mu za to podziękowała i odeszła. A kilka dni potem, udając się na Górę Varallo, aby nawiedzić to miejsce, wracała z powrotem przez Mediolan, gdzie złożyła wizytę Jego Ekscelencji Księciu. On to przyjmując ją słowami pełnymi słodyczy,

⁴ Cittanova en Schiavonie: dzisiaj "Novigrad" w Chorwacji.

⁵ Luoghi Pii. instytucje pomocy utrzymywane przede wszystkim przez miłosierdzie publiczne, dzięki legatom i darowiznom, i wzmacniające najczęściej inicjatywy Kościoła: szpitale, sierocińce etc.

prosił usilnie, by zechciała pozostać w Mediolanie; ale ona, roztropnie przeprasząc, opuściła go i powróciła do Brescii. I nie przypominam sobie nic innego”.

BERTOLINO BOSCOLI

- w tym samym dniu, w tym samym roku, w tym samym miejscu, w obecności świadków już przytoczonych i na tę samą prośbę, jak powyżej, pan Bertolino Boscoli z Ottalengo, stolarz, mieszkaniec Brescii, był przesłuchiwany, jak powyżej co do prawdy, którą był zobowiązany mówić, złożwszy przysięgę w obecności świadków wyżej wymienionych; oświadczył i oznajmił:

„ Być może trzydzieści cztery lata temu, jeśli dobrze pamiętam, wspomniana Matka Siostra Aniela mieszkała w jednym z domów św. Afry, za fontanną, gdzie niekiedy /skoro mieszkałem tuż obok/ chodziłem ją odwiedzić, ponieważ cieszyła się wielką sławą życia duchowego. Jednak, jaki rodzaj życia prowadziła w rzeczywistości, nie umiałbym wam powiedzieć. Ale to co mogę wam powiedzieć, to jest to, że w całym mieście mówiono, iż prowadziła życie wstrzemięzliwe, pobożne i wielkiej świętości.

Co do tego, co sam osobiście widziałem, mówię wam, że pewnego dnia roboczego, będąc w moim kościele św. Barnaby, bardzo blisko, aby uczestniczyć we Mszy Świętej przy ołtarzu św. Mikołaja z Tolentino, widziałem dużo osób na tej mszy i między nimi Matkę Siostrę Anielę. I jeśli pamiętam dokładnie, w czasie kiedy Brat czytał Ewangelię, widziałem /i nie tylko ja, ale dużo osób spośród obecnych na mszy/, widziałem wspomnianą Matkę Siostrę Anielę stojącą i uniesioną ponad ziemię prawie o piędź [około 20 cm]; i pozostawała tak dobry kawałek czasu ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich. Patrząc na to, wydawało mi się, że widzę cud. I wieść rozeszła się po mieście tak bardzo, że jej świętość i jej nader pobożne życie były tam znane wszystkim. Nie umiałbym wam powiedzieć innej rzeczy i nie przypominam sobie niczego innego do powiedzenia wam o wspomnianej Matce Siostrze Anieli”.

GIACOMO CHIZZOLA

W tym samym roku, w środę 18 sierpnia, w przedsiönku domu Znamienitego Rycerza Giacomo Chizzola, w domu położonym w Brescii, w dzielnicy świętych Piotra i Marcelina, w obecności Jaśnie Wielmożnego Doktora pana Ludovico, syna wspomnianego Znamienitego Rycerza, i pana Agostino Gallo, świadków etc i świadcząc etc, na to samo pytanie jak wyżej.

Wezwany przeze mnie, niżej podpisanego notariusza, by mówić prawdę, jak wyżej, Znamienity Pan Rycerz Giacomo Chizzola, szlachetny mieszkaniec Brescii, dał mi odpowiedź następującą:

"W czasie, kiedy żyła wielbna Matka Siostra Aniela, pamiętam jak słyszałem od osób godnych wiary, że już w dzieciństwie zaczęła oddawać się życiu wstrzemięzliwemu, postom i modlitwom; że następnie przyjęła habit Braci Mniejszych Trzeciego Zakonu, habit, który nosiła. Słyszałem także, że nigdy nie jadła mięsa, za wyjątkiem choroby; i co więcej, że przez cały

Wielki Post jadła tylko w niedzielę, jeszcze, jadła tylko potrawy skromne, jak owoce i jarzyny. W rzeczywistości, nie widziano w niej niczego złego, gdyż obca jej była ambicja, próżność czy gniew. Miała upodobanie tylko w pokorze, w życiu kontemplacji i pobożności, trwając w tym rodzaju życia i na tej drodze Pana, zachowując posty, wstrzemięźliwość, modlitwy i czuwania.

Wydawało mi się również nadzwyczajnym, że nigdy nie studiując literatury łacińskiej, rozumiała łacinę tak, jak gdyby ją studiowała; i więcej jeszcze, fakt, że bez studiowania Pisma Świętego, mówiła kazania tak piękne, tak mądre i tak duchowe, które trwały niekiedy godzinę.

I pamiętam również, że gdy zbliżała się do końca swego życia i gdy konała, poszedłem ją odwiedzić. Usiadłszy w łóżku, zrobiła mi piękne napomnienie o życiu chrześcijańskim; w chwili, gdy odchodziłem, pan Tomaso Gavardo /który przyszedł ze mną/ prosił ją, by mu pozostawiła jakieś pouczenie duchowe; powiedziała mu tylko: <Niech Pan czyni w ciągu życia to, co chciałby czynić w momencie śmierci>. Nie przypominam sobie niczego innego”.

AGOSTINO GALLO

Ten sam rok, piątek 29 października,

- w warsztacie poniżej wspomnianego mistrza Paolo, warsztacie położonym pod jurysdykcją..., w Brescii, obok kościoła katedralnego
- w obecności mistrza Paoli Uberti i mistrza Vincenzo Boioli, kowali, mieszkańcami Brescii, świadków etc.,
- na to samo pytanie jak powyżej,

Pan Agostino Gallo, obywatel i mieszkaniec Brescii, po złożeniu przysięgi, że będzie mówił prawdę o wszystkim, co wiedział na temat wyżej wymienionej wielebnej Matki Siostry Anieli, mówi, co wie na ten temat, jak następuje:

"Wprawdzie ja, Agostino Gallo, przez kilka lat znałem sławę wielebnej Matki Siostry Anieli, tercjarki Św. Franciszka, i chociaż czasem z nią rozmawiałem, to jednak zacząłem ją bardziej poznawać, gdy wiozłem ją do mnie z Brescii do Cremony, obok Saint-Victor, w towarzystwie mojej siostry Hipolity, która była wdową. Było to w 1529 roku. W rzeczywistości, w tym roku, cesarz Karol V przybył do Plaisance, aby być koronowanym - co się dokonało - i obawiano się, by nie założył siedziby w Brescii, ponieważ był nieprzyjacielem naszych dostojnych Panów.

Otóż w czasie podróży, rozmawiała ze mną z taką uprzejmością, iż zostałem tym natychmiast tak ujęty, że nie mogłem więcej żyć bez niej, i nie tylko ja, ale także moja żona i cały mój dom. Moja wspomniana tu siostra, co prawda, od czasu kiedy wyszła za mąż, już ją odwiedzała; ale jeszcze więcej weszła z nią w zażyłość, gdy straciła męża w 1528 roku.

W czasie kiedy mieszkała u nas, każdego dnia, od rana do wieczora, przyjmowała wizyty nie tylko licznych zakonników i osób duchownych, ale także szlachetnych pań i szlachciców oraz wielu innych osób z Cremony i Mediolanu, ponieważ bardzo licznie przybyli za swoim Księciem, który wtedy tam przebywał /w Kremonie/. Otóż, każdy był zdziwiony wielką mądrością, jaka w niej była, gdyż widziano, że wielu doprowadziła do zmiany życia; dużą z

nich liczbę poznałem osobiście, niektórzy zmarli, a niektórzy jeszcze żyją, zarówno w Mediolanie jak w Kremonie. Ona pozostała w Kremonie aż wyżej wymieniony Cesarz po swej koronacji zawarł pokój z naszymi Panami. Potem wróciła do Brescii z panem Hieronimem Patengola i tam zamieszkała aż do swojej śmierci, która nadeszła dnia 12 marca 1540⁶.

Ale powróćmy do jej życia. Powiem wam, na podstawie tego, co słyszałem wiele razy, że około piątego lub szóstego roku życia zaczęła żyć wstrzemięźliwie /dzięki dobrym pouczeniom ojca/ i przebywać w oddaleniu od ludzi, aby móc bardziej oddawać się modlitwie i praktykom religijnym. A im więcej wzrastała w latach, tym więcej oddawała się tym sprawom, jak również życiu kontemplacyjnemu; i w końcu przyjęła habit wspomnianego Trzeciego Zakonu, aby z większą łatwością móc uczęszczać na mszę, do spowiedzi i do komunii. Istotnie, w tamtym czasie nie pozwalano osobom świeckim często przystępować do komunii, jak to później nastąpiło, kiedy powoli było możliwe częstsze przyjmowanie komunii, a to dlatego, że księża stali się bardziej liberalni, mając większy szacunek dla komunii niż przedtem.

Otóż według tego, co słyszałem, przybyła do Brescii, aby się osiedlić około 1516 roku; i zamieszkała u pana Giovanni Antonio Romano, kupca, aż do czasu kiedy zawiozłem ją do Cremony w 1529, jak to dopiero co opowiedziałem. Po powrocie do Brescii pozostała przez kilka miesięcy przy kościele św. Klemensa, w dwóch pokojach, które posiadałem i które poleciłem przygotować dla niej; przeżyła również pewien czas obok kościoła św. Barnaby; potem, i do końca życia, mieszkała w domu wielebnych Braci św. Afry, obok publicznej fontanny.

W tych latach, odbyła podróż do Jerozolimy, podróż, w czasie której straciła wzrok. Jednakże mówiła mi, że, będąc prowadzona od jednego do drugiego bardzo świętego miejsca kultu, oglądała je zawsze oczyma duszy, tak jakby je widziała oczyma ciała. A następnie, odzyskawszy wzrok w Brescii, udała się do Rzymu z dwoma wielebnymi ojcami duchownymi; a niedługo po powrocie do Brescii poszła do miejsca świętego na Górze Varallo; ale ponieważ było ono zaledwie zaczęte, wróciła tam w 1532 w sierpniu, i ja byłem tam również z moją siostrą; z czternastu osób, którzyśmy tam byli, wszyscy zmarli, oprócz mnie. Otóż na Górze Varallo znalazła dużo kaplic i krajobrazów wykonanych na wzór tych, które były i są jeszcze w Jerozolimie, w Betlejem i innych miejscach Ziemi Świętej, obiektów bardzo wielkiego kultu, które można zobaczyć i kontemplować bez potrzeby przepływania morza.

W ciągu wielu lat, które przeżyła, ta wielebna Matka służyła zawsze wielką pomocą licznym osobom; istotnie, zasięgano u niej rad - albo aby zmienić życie, albo aby znosić zmartwienia, aby napisać testament, aby wziąć żonę, albo odnośnie małżeństw córek i synów; co więcej, nigdy nie brakowało okazji do wprowadzenia pokoju między mężem i żoną, między synem i ojcem, między braćmi i nawet między innymi licznymi osobami według różnego stopnia pokrewieństwa. Doradzała i pocieszała każdego najlepiej jak mogła, w taki sposób, że jej działania miały coś więcej z czynnika boskiego niż z ludzkiego.

Zawsze prowadziła życie nieustannie surowe, znosząc skwar, skrajne zimna, szalony głód, pozbawiając się wygod w spaniu, ponieważ swój krótki odpoczynek odbywała na gołej

⁶ Gallo myli się w dacie: według licznych pisanych dokumentów, Aniela zmarła 27 stycznia 1540 roku.

macie i z kawałkiem drzewa pod głową; przed nadejściem świtu zwijała swoją matę. Nie widziano żadnego innego rodzaju łożka ani żadnego siennika. Nie widziano również karafki z winem, ze względu na to, że nie piła nigdy ani wina, ani innych napojów ale tylko wodę. Prawdą jest, że w czasie wielkich świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania, aby je bardziej świętować, piła odrobinę wina przy obiedzie; zawsze jadła tylko trochę chleba, ale raczej owoce i jarzyny, i to jeszcze bardzo oszczędnie.

Bardzo słusznie mówili lekarze, którzy ją leczyli w jej chorobach, że nabyła inną naturę, różną od tej, jaką się widzi u ogółu ludzi; rzeczywiście stwierdzali, że lekarstwa, które używała, prawie zawsze przyczyniały się do posilenia jej, a nie do przeczyszczenia czy leczenia, jak to zwykle bywa u innych. Można więc powiedzieć, że pozwalała się pielęgnować, raczej by nie gorszyć osób, które się nią opiekowały, niż dlatego że lekarstwa przynosiły jej korzyść. Faktem jest, że najczęściej leczyła się jedząc cebulę, pory czy inne podobne rzeczy, które odpowiadały jej własnej naturze, nie licząc tego, że będąc chorą od kilku dni, udawało się jej czasem wyleczyć myjąc sobie głowę.

Ale to wszystko jest niczym w porównaniu z tym, co ją spotkało w Cremonie /zgodnie z faktem, że uzdrawiała się tylko środkami nadzwyczajnymi/: była chora przez kilka dni i jej stan tak się pogorszył, że wszyscy oczekiwaliśmy, iż z chwili na chwilę opuści to życie. I tak wspomniany pan Patengola ułożył następujący wiersz:

Epitafium

Ta która miała od Anioła
Imię, dzieła i słowa
Spoczywa tu pochowana.
Dziewica przeżyła w tej cichej celi,
Osiągając tam prawdziwy pokój wewnętrzny.
Służebnica posłuszna i ukochana przez Boga,
Ze wszystkiego, co podoba się zmysłom, uczyniła nieprzyjaciela.
A teraz, radosna, żyje w niebie,
Czoło uwieńczone palmami,
Błogosławiona między aniołami.

Patengola, po przeczytaniu jej tych wersetów, powiedział: "Cieszcie się, Matko, ponieważ jutro napiszemy je na waszym grobie" A ona zrywając się jednym susem i wierząc, że naprawdę tak będzie, mówiła co najmniej pół godziny o szczęśliwości ojczyzny niebieskiej, i z taką siłą, że jej twarz nie przestawała lśnić, jak gdyby była cherubinem. Wydawało się jej, że jest już w rajach z racji liczby tych, którzy byli w pokoju /a był on bardzo wypełniony!/. Nie tylko z powodu tego faktu, ale także z powodu ekstremalnej radości, że miała odejść z tego świata, jak tego zawsze nieustannie pragnęła, odzyskała siły fizyczne w taki sposób; i zdając sobie sprawę, że choroba całkowicie zniknęła, zaczęła nagle płakać i bardzo żalić się na wspomnianego Patengolę, obwiniając go, że zrobił to tylko w celu wprowadzenia jej w błąd, a nie dlatego, że sądził, iż powinna umrzeć. A on przysięgał, że zrobił to wszystko, bo był święcie przekonany, iż nie dożyje następnego dnia, a nigdy by spowodować jakąkolwiek przykrość, jak się to stało.

Ileż rzeczy prawdziwie zdumiewających mógłbym o niej mówić! Oto ta, jedna spośród innych, najbardziej zadziwiających: nie uczono jej nigdy alfabetu, a jednak nie tylko czytała mnóstwo duchownych ksiązek, ale jeszcze widziałem, jak bardzo często przybywali do niej liczni zakonnicy, szczególnie kaznodzieje i teolodzy, aby ją prosić o wyjaśnienie wielu fragmentów Psalmów, pism Proroków, Apokalipsy i innych ksiąg Starego i Nowego Testamentu oraz aby słuchać z jej ust takich wykładów, że pozostawali zdumieni. Stąd można było wnioskować, że ta kobieta czerpała raczej z natchnienia Bożego niż z ludzkiego. I to nie jest cudem, skoro prowadziła życie tak surowe, jeśli z takim zapalem pochwałała dziewictwo, czystość, post, spowiedź, komunię i modlitwę, zważywszy, że codziennie, jak tylko mogła, przyjmowała komunię, pozostając przed Najświętszym Sakramentem kilka porannych godzin, aby słuchać Mszy; a ponieważ spała bardzo mało, trzeba sądzić, że większą część nocy spędzała na modlitwie, kontemplując i rozważając te boskie sprawy, co dane jest kontemplować małej liczbie osób. Potem spędzała cały dzień na różnych przysługach dla dobra bliźniego albo na modlitwach za siebie samą i za grzeszników. Czytała wiele pobożnych ksiązek, kiedy nikt nie zajmował jej jakąś dobroczynną działalnością.

I jeszcze ta wielebna Matka była zawsze bardzo milcząca wobec wizji i nieprzyjazna osobom, które się chełpiły, że miały je różnego rodzaju; uważała, że ci ludzie są bardziej zgubieni niż niewierni, ponieważ wiedziała, że niektórzy spośród nich nie pozwalali się uratować, całkowicie zwiedzeni przez demona, który przekształca się w anioła światłości, jak mówi św. Paweł w drugim liście do Koryntian. I to prawda, że w tej epoce było dużo osób, które znajdowały upodobanie w tych wizjach w piątki czy w środy, pozostając nieruchomo z rękoma rozkrzyżowanymi przez kilka godzin z rzędu; i byli tacy, którzy się, chwalili, że mieli stygmaty na rękach i że już ich nie mają; i jest prawie niewątpliwe, że te biedne dusze są pogrążone w piekle.

Otóż ta błogosławiona Matka pozwoliła mi bardzo dobrze zrozumieć te błędy, tak obrzydliwe, na swoim własnym przykładzie: w młodości ukazał się jej szatan w postaci Anioła tak pięknego, że nie ma nikogo, kto by mógł w to uwierzyć albo sobie wyobrazić; ale Bóg zlitował się nad czystością tej szczerzej duszy i tak ją oświecił, że zarzuciła się twarzą na ziemię krzycząc: „Idź precz do piekła, nieprzyjacielu Krzyża, bo wiem, że nie jestem godna oglądać Anioła Pana”; i w ten sposób natychmiast zniknął. Opowiadanie to prawdziwie mnie upewniło, że była wielką służebnicą Bożą, więcej jeszcze, że uczyniły ją taką wszystkie święte czyny, które w niej widziałem. Istotnie, ona miała zawsze głęboką pokorę, a to pokora jest koroną wszystkich innych cnót, ponieważ cnoty nic nie znaczą, kiedy brakuje fundamentu świętej pokory.

Jest tylko jeden fakt zewnętrzny, o którym, jak mi się zdaje, muszę opowiedzieć. Ten fakt, jak również rzeczy, które już opowiedziałem, stanowią dla nas ważny powód, by wierzyć, że ta Matka godna naśladowania była rzeczywiście przez całe życie wielką służebnicą Pana. I tak, po jej śmierci, prawie całe miasto widziało tę rzecz bardzo pewną: jej odziane ciało było przechowywane przez 30 dni w otwartej trumnie, tam gdzie są pochowani błogosławieni w kaplicach podziemnych kościoła św. Afry; otóż przez cały ten czas, nie tylko nie wydzieliał się żaden zły zapach, ale jeszcze ramiona i ręce pozostawały ciągle giętkie w ich różnych częściach

do tego stopnia, że kiedy dotykano i naciskano jakieś miejsce tego ciała, wracało ono na swoje miejsce, jak się to dzieje u osoby żyjącej".

Pytany czy wie coś więcej na jej temat, /Agostino Galio/ odpowiedział:

"Mógłbym jeszcze opowiedzieć dużo innych rzeczy, które by nas budowały, ale ponieważ mówiłbym zbyt długo, wydaje mi się, że będzie uczciwie zakończyć, powiedziawszy przecież rzeczy najbardziej godne uwagi. W ten sposób, dziękując Panu Bogu, który mi pozwolił powiedzieć tę prawdę, nie powiem nic innego, i oto, etc." Locus Sigilli .

Ja niżej podpisany, Giovanni Battista, syn zmarłego Giovanni Faustino Nazari, zwany Sayani, notariusz z mocy cesarza, obywatel i mieszkaniec Brescii, poświadczam, że byłem obecny podczas wszystkich tych świadectw i że zredagowałem protokół. A ponieważ byłem zajęty innymi sprawami, zleciłem, by je przepisał ktoś inny. Przesłuchawszy przepisany tekst i stwierdziwszy jego zgodność z oryginałem, wierząc temu, co poprzedza, podpisuję więc po przyłożeniu mojej zwykłej pieczęci.